Marian GRABOWSKI

ŁAD LUDZKIEGO BYTOWANIA

Powinność bycia związana z wartością porządku istnienia – imperatyw potwierdzania ładu, dopasowywania się do niego i nienaruszania ram tego porządku – jest dziś najczęściej odbierana jako [...] ograniczenie wolności człowieka.

„Podanie w wątpliwość istnienia trwałych elementów strukturalnych człowieka, powiązanych także z jego wymiarem cielesnym, nie tylko zaprzeczałoby powszechnemu doświadczeniu, ale czyniłoby niezrozumiałym fakt, że Jezus odwołuje się do «początku», i to właśnie w dyspucie o pewnych normach moralnych...".

Jan Paweł II, *Veritatis splendor*

W życiu każdego człowieka realizuje się misterne i tajemnicze połączenie tego, co typowe z tym, co jedyne, tego, co jest prawidłowością, z tym, co niepowtarzalne. Konkretne ludzkie istnienie przy całej swej indywidualności i wyjątkowości zawsze spełnia się jako zgodne z wzorem. Ten nas tutaj interesuje.

Życie ludzkie skomponowane jest w czasowym porządku: dzieciństwo-dojrzałość-starość. Uczestniczymy w egzystencjalnych schematach: dziecięctwa, rodzicielstwa, seksualności. Każdy jest dzieckiem, ma rodziców, jest istotą płciową... Istnieje głęboka paradygmatyczność struktur życiowych, zachowań konstytucji osobniczej. Ten wzór, według którego ludzkie życie chce się spełniać, myśl uchwytuje jako porządek ludzkiego bytowania – zawczasu odciśniętą koleinę, w której toczy się ludzka egzystencja.

Doświadczenie człowieczeństwa ma dwa przeciwstawne momenty. Jeden z nich odsłania pewien niezmiennik, dzięki któremu można w ogóle myśleć „człowiek" – istota cielesno-duchowa, społeczna, seksualna, mówiąca, śmiertelna... Jest to doświadczenie fundamentalnego zrębu człowieczeństwa. W drugim człowiek jawi się jako byt próbujący kształtować siebie, ingerujący w przestrzeń swojej psychiki, manipulujący swoją cielesnością. Interesuje nas ten pierwszy moment – owa „zastana" determinacja ludzkiej kondycji. Tematem namysłu ma się stać wzorzec, który znajduje swą egzemplifikację w każdym człowieku.

Obszarem naszej refleksji jest sens aksjologiczny, który człowiek zdolny jest odczytać z faktu istnienia owego porządku ludzkiego bytowania. Jaka jest jego wartość? Czy i jak człowiek może ją uchwycić – doznać jej? Pytając jeszcze radykalniej i głębiej: czy istnieje i jakiego rodzaju jest związek tego ładu życia człowieka z przestrzenią dobra i zła moralnego?

Dokąd sięga ta wzorczość? Na pewno obejmuje sobą procesy somatyczne, psychiczne. Odciska niebanalny ślad w „rytach" egzystencji. Etologia przekonuje nas, że porządek ten sięga w schematy zachowań. Czy wkracza on jednak w obszar etyki?

Za Maksem Schelerem i etyką fenomenologiczną przyjmujemy tezę o poznawczej wartości uczuć. Analizie poddane zostaną nie racjonalne argumenty, które kształtują i podbudowywują pojęcie natury człowieka, ale swoiste doświadczenie emocjonalne – przeżycie i jego treść, w którym prezentuje się nam ów porządek bytowania, a ściślej jego jakość aksjologiczna. Zgodnie z tą koncepcją emocje bezpośrednio kierują się na ten rodzaj „przedmiotów", którymi są wartości. Oznaczałoby to, że także poznanie ładu ludzkiego istnienia w jego aksjologicznym aspekcie, jak i poznanie specyfiki wartości etycznych z nim związanych dochodzi do skutku w emocji. Jak pokażą konkretne analizy, chodzi tu o szczególny rodzaj emocji, który D. von Hildebrand nazywa kontemplatywną, afektywną odpowiedzią na wartość[1]. Ten rodzaj emocji ma charakter poznawczy. Zasadniczo nieobecny jest w nim rys powinnościowy, choć może stanowić fundament poznawczy oraz „motor" emocjonalny aktu przeżycia powinności. Z racji specyfiki mającego tu miejsce poznania, nie towarzyszy tym przeżyciom wola działania. Funkcją refleksji intelektualnej jest opisanie tematów tych uczuć. Kontemplacja, która chce dotrzeć do nich, wypreparować noematy przeżyć, staje się swoistą archeologią uczuć, uczuć, jakie budzą w nas wieści o bardzo szczególnym rodzaju zła, reakcji emocjonalnych na usłyszaną po raz pierwszy w życiu informację o dotychczas nieznanej jakości zła.

Wyobraźmy sobie następującą sekwencję sytuacji: młode małżeństwo poddaje się sterylizacji, bo świadomie odrzuca swoje rodzicielstwo, matka porzuca urodzone przez siebie dziecko, ojciec zaczyna seksualnie pożądać swej dorosłej córki, producent pornografii zmusza do nierządu dziecko, mężczyzna ulega namowom homoseksualisty i godzi się na stosunek seksualny z nim... Pochód zła. Dowiadując się o nim reagujemy na nie emocjonalnie. Trzeba w miarę precyzyjnie opisać te emocje, a co trudniejsze stematyzować ich treści. Reakcje te są zdecydowanie negatywne. Nagle rozbudzone w człowieku emocje język usiłuje oznaczyć słowami: poruszenie, oburzenie, zgorszenie, odraza, wstręt, gniew...

Odsłania się przy tym pewna nieudolność i nieprecyzyjność języka. Jakże szeroki jest obszar znaczeniowy tych słów! O wstręcie mówimy, gdy człowiek brzydzi się ekskrementów, ale też, gdy brzydzi się moralnego zła. Oburzać może bezczelne kłamstwo, ale i zgorszenie niewinnego. Każde oburza inaczej, a oznaczające oba zjawiska słowo pozostaje jedno i to samo. Mimo tego

---

[1] Zob. D. von Hildebrand, *Das Wesen der Liebe*, Stuttgart 1971.

uderzającego ubóstwa języka trzeba jakoś zrelacjonować pojawiającą się tutaj specyfikę uczuć.

1. UBEZPŁODNIENIE PRZEZ STERYLIZACJĘ

Zdeterminowana, bezwarunkowa antykoncepcja. To, co porusza, to zaciekłość z jaką ludzie potrafią przekreślać samą możliwość posiadania potomstwa. Błyskawicznie określamy przedmiot emocji – egoizm małżeńskiej pary. Ta nieustępliwość z jaką broni się ona przed nowym życiem jest formą egoizmu. Trzeba przyznać, że egoizm to niepospolity. Egoizm najczęściej splata się z ludzką miałkością. Ten tu ma rys niezwyczajnej drapieżności. Czy jednak emocja, która zdaje się być tylko odpowiedzią na drapieżny egoizm małżonków, nie ma w rzeczywistości bardziej złożonej treści? By odpowiedzieć na to pytanie, odwołajmy się do takiej oto sytuacji życiowej.

Para małżeńska poddaje się sterylizacji, bo nie widzi możliwości uczciwego pogodzenia swoich zawodowych pasji i wychowania własnych dzieci. Obserwacja ich życia, ofiarności w pracy zawodowej odsuwa podejrzenie, że lenistwo i życiowy egoizm są rzeczywistym powodem, dla którego wypierają się rodzicielstwa, szukając fałszywego usprawiedliwienia w powołaniu zawodowym. Oskarżenie o egoizm i skupianie się tylko na sobie jest niezasadne, a przecież intuicja jakiejś fundamentalnej niewłaściwości ich postępowania nie opuszcza obserwatora. Na czym polega negatywność ich postawy, nad którą emocja nie chce przejść obojętnie? Decyzja małżonków narusza wzorzec, według którego z pokolenia na pokolenia wydarza się ludzki świat. Emocja „jest przeciw" pogwałceniu struktur bytowania człowieka. Sedno zła przesuwa się tu z egoizmu – moralnej niedoskonałości osób na skaleczenie przez nie wzorca małżeństwa – miłosnej bliskości osób, w której dokonuje się przekazywanie życia.

2. WYRODNE MACIERZYŃSTWO

Miast od początku zmagać się z opisem emocji wobec zwyrodnienia macierzyństwa, spróbujmy uchwycić intuicję jego istoty, jaką każdy posiada. Ta nie daje się zatrzeć w dziecku nawet wtedy, gdy odrzuciła je własna matka. Każdy „wie", kim jest matka, bez względu na to jakich potwornych zaprzeczeń matczyności doznałby na samym sobie.

Kobieta rodzi dziecko. Staje się jego matką. Otacza swoje małe opieką, miłością, troską. Tak po prostu jest. To „jest" znaczy równocześnie, że tak powinno być. Taki jest porządek tego obszaru bytowania. Macierzyństwo pojawia się jako pilna i nieuchronna powinność troski i opieki nad własnym dzieckiem – przymus niemalże.

Odepchnięcie nowonarodzonego dziecka przez matkę jest zaprzeczeniem najmocniejszego rysu macierzyństwa – pragnienia przestawania z dzieckiem,

by dać mu opiekę i czułą miłość. Jakiego rodzaju zło znajduje odbicie w naszej emocji, pojawiającej się wobec czynu matki, która odrzuca swoje małe? Język relacjonuje dość precyzyjnie korelat przeżycia powiadając, że matka jest wyrodna. Wyrodziło-wynaturzyło się jej macierzyństwo. Język nie ucieka w eufemizmy o atrofii macierzyństwa, nie mówi o macierzyństwie, które nie doszło do głosu, ale zdaje sprawę z pogwałcenia porządku ludzkiej natury, która w swym wzorcu zawiera macierzyństwo jako jedną z fundamentalnych struktur.

Każde zaprzeczenie macierzyństwa budzi ostre negatywne emocje relacjonowane przez człowieka w formie sądów negatywnie wartościujących. Uczucie potępienia i pogardy. Ta pogarda ma podobny odcień, jak pogarda wobec zdrajcy. Kobieta zawodzi tam, gdzie z samej swej natury powinna być wierna i ofiarna. To budzi potępienie. Jest winna pogwałcenia czegoś fundamentalnego, jednego z niezmienników człowieczego istnienia. Emocja rozszczepia się na dwie składowe. Jedna jest wyrazem litości nad losem opuszczonego dziecka, druga odpowiedzią na niegodziwość wyrodnej matki. Bardzo często ta druga jest silniejsza. Warto też zwrócić uwagę, że jakakolwiek próba całkowitego usprawiedliwienia matki, które wyrasta ze zrozumienia jej – bywa, że dramatycznej – sytuacji życiowej, nie udaje się. Osąd łagodnieje, ale zło nie zostaje usprawiedliwione. Przykładowo, rozumiemy tragizm sytuacji, gdzie macierzyństwo może się w pełni nie dokonać: zgwałcona dziewczynka rodzi dziecko, a nie chce i nie potrafi podjąć obowiązków matki – przecież litość dla skrzywdzonej dziewczęcości oraz potępienie gwałciciela nie wyczerpują tu pola emocjonalnego. Pozostaje jeszcze przeżycie pogwałcenia porządku rodzicielstwa, które nie wydarza się tak, jak powinno to się stać w ludzkim plemieniu.

3. KAZIRODCZE POŻĄDANIE

Miłość rodziców do dzieci najłatwiej określić przez to, czym nie jest. Nie jest ona miłością seksualną. Charakterystyczne dla niej są: opiekuńczość, czułość, troska, czuwanie, a w żadnym razie nie seksualne pożądanie. Już na samą myśl o możliwości seksualnego pożądania własnego dziecka lub rodzica coś bardzo głęboko złożonego w człowieku wzdraga się i protestuje. Kazirodztwo wywołuje niesłychanie intensywne uczucia – wstrętu i ohydy. Na samą możliwość kazirodczego czynu coś się w człowieku burzy i „przewraca". Próbując na chłodno określić intensywność i negatywność emocji w zestawieniu ze złem czynu stajemy zdumieni tą uczuciową eksplozją. Seksualne pożądanie własnej córki a seksualne pożądanie obcej kobiety. Element nieuporządkowanego seksualnego pożądania jest złem obecnym w obu sytuacjach. Ale emocje, które ujawniają zło obu tych pożądań są zupełnie niewspółmierne. Z ogromną precyzją odkrywają i zaznaczają ową „podwójność" zła w kazirodczym pożą-

daniu. Ta intensywność negatywnej emocji odpowiada właśnie na naruszenie paradygmatycznej struktury rodzicielstwo-dziecięctwo. Wstrząsa wiadomość o gwałcie kobiety, ale nieproporcjonalnie bardziej szokuje informacja o gwałcie córki przez ojca. Porusza wiadomość o zabójstwie, ale znacznie bardziej ta o ojco- lub matkobójstwie.

Zło „strasznieje", gdy na pogwałcenie wartości życia, ludzkiej seksualności nakłada się naruszenie wzorczego porządku egzystowania ludzkiego – rodzicielstwa i dziecięctwa. Kazirodztwo przeinacza przyrodzony związek dziecka i rodzica. Odbiera miarę relacji rodzicielstwo-dziecięctwo. Tę w ludzkim rodzie stanowi czułość, troska, odpowiedzialność rodziców za dziecko i uczucie zaufania, miłości i szacunku dziecka do rodziców. I tu emocja wyraźnie i intensywnie jak mało gdzie odpowiada na pogwałcenie przyrodzonego ładu istnienia człowieka.

4. DEPRAWACJA DZIECKA

Oto ktoś wykorzystuje seksualnie dziecko. Zmusza je do nierządu. Prasa raz po raz donosi o dzieciach wykorzystywanych do produkcji filmów pornograficznych, o dzieciach uprowadzanych w celu wykorzystywania ich do uprawiania prostytucji, o dzieciach gwałconych... Takie wejście człowieka w sferę płciowości oznacza zaburzenie wzorca inicjacyjnego.

Czas dzieciństwa jest czasem seksualnej niedojrzałości. Nie zna on popędu seksualnego, a seksualność ledwie rysuje się w świadomości dziecka. Nie partycypuje ono w tej sferze rzeczywistości. Fakt tego wyłączenia rozpoznajemy jako naturalny. Dopiero z biegiem lat dorastając dziecko uzyskuje wiedzę o pełnym wzorcu ludzkiej płciowości, dopiero po wielu latach dojrzewa cieleśnie i psychicznie, by samodzielnie wstąpić w krąg i tych problemów. Przytoczone nadużycia gwałcą porządek uświadamiania płci u człowieka. Dziecko uczestniczy w seksualności pomimo to, że rytm życia pozostawia je poza nią.

Refleksja nad przekreślanym tu wzorcem stawania się seksualności człowieka ujawnia, o jaki charakter zaburzenia porządku bytowania chodzi. Również etymologia słów opisujących te zachowania, takich jak „de-prawacja", „nie-rząd", „nie-prawienie potwierdza owo złamanie wzorca-prawa, według którego człowiek porusza się w kręgu seksualności. Nie wydaje się, by emocja miała coś jeszcze do dodania. Niemniej jednak zauważmy, że czyny nierządne z dzieckiem, a nawet ich próby budzą intensywne negatywne emocje – poruszenie, oburzenie, gniew. Tematem tych uczuć jest przede wszystkim krzywda dziecka, nad której rodzajem trzeba się będzie zatrzymać, ale także to naruszenie porządku, wzorca, na które wskazywała poczyniona refleksja. Podobnie jak poprzednio uczucie to wprawdzie pozostaje, lecz zmienia swój koloryt i natężenie, gdy miejsce dziecka w czynach nierządnych zajmuje człowiek dojrzały seksualnie.

Jakiego rodzaju jest krzywda dziecka, która wyzwala te uczucia oburzenia? Krzywda ta w o wiele większym stopniu niż ciała dotyczy psychiki dziecka. Idzie jeszcze dalej bo jest krzywdą wyrządzoną osobie. Deprawator głęboko narusza porządek bytowania, bo swym czynem przekazuje dziecku wynaturzenie. Dziecko nie ma jeszcze wypracowanych zachowań w tej sferze i istnieje duże prawdopodobieństwo, że przejmie przeinaczone zachowanie, któremu zostało poddane. Zaakceptuje je jako normę. Trudno oprzeć się wrażeniu, że nasze emocje jakoś „wiedzą" o tym. Są reakcją na tę dodatkową krzywdę moralną, a nie tylko na pozamoralne uszkodzenie psychiki. Deprawator dewastuje moralne jestestwo rozwijającej się osoby – głęboko zaburza wiedzę o tym, co dobre i złe moralnie, co dopuszczalne. Poniżej progu świadomości wytrawia stereotyp przeinaczonych zachowań, które zgorszony będzie we własnym życiu wielokrotnie aktualizował. Zgorszenie dziecka jest wyposażeniem go w fałszywy „program" na życie. Ów „program" u samej swej podstawy ma negatywną kwalifikację moralną.

5. HOMOSEKSUALIZM

Częstą postawą wobec tego faktu jest pełne emocji nawoływanie do konieczności uznania odmienności seksualnej. Towarzyszą mu całe ciągi wyjaśnień bądź pseudowyjaśnień, że tego typu zachowania są „naturalne", genetycznie uwarunkowane, itp. Emocje te ogniskują się na przeżyciu jakości moralnych, jakie niesie sposób reagowania społeczności na odmieńca (akceptacja, odrzucenie, tolerowanie, agresja...), a nie kierują swej poznawczej intuicji na istotę homoseksualizmu. Trzeba więc sobie uświadomić, że te przeżycia dotyczą czegoś innego niż to, o co pytamy – emocji wobec zjawiska homoseksualizmu.

Wszelkie interpretacje muszą tu być wzięte w nawias. Nie tylko dlatego, że domaga się tego metoda analizy fenomenologicznej, ale dlatego, że większość tych eksplikacji ma charakter przyczynowo-skutkowy. Pytając zaś o treść tych emocji, pytamy o jej motyw, o to, co ją budzi. Chodzi o reakcję uczuciową na fakt istnienia homoseksualizmu, nie o jakieś jego biologiczne czy kulturowe „uzasadnienia".

Zwracamy się w stronę tych emocjonalnych poruszeń, które są odpowiedzią na pierwszą w życiu informację o takim sposobie realizacji ludzkiej seksualności. Tej pierwszej reakcji nie modyfikują późniejsze poglądy „wyjaśniające". Nie nakłada się na nią wspomniana dodatkowa emocja, która negatywnie wartościuje niektóre ludzkie postawy wobec odmienności. Taka archeologia pierwszego przeżycia, wypreparowanie jego treści, jest sprawą niesłychanie delikatną. Człowiek wycisza trudne przeżycia, spycha je w niepamięć. Po latach niebywale trudno je zrekonstruować, a jeszcze trudniej nazwać to, co je wyzwoliło. Owa pierwotna wrażliwość zostaje starta przez spowszednienie

informacji, jej „oswojenie", zostaje przytępiona przez rosnącą wiedzę o patologii, wynaturzeniach, ohydzie rozmaitego rodzaju zła, której elementy nieustannie docierają do świadomości człowieka.

Jakie jest to młodzieńcze poruszenie – pierwsza uczuciowa reakcja na wieść o istnieniu homoseksualizmu? Uczucie niedowierzania, potem wstrętu i obrzydzenia. Uczucie niepokoju, bezradnego przygnębienia wobec czegoś „aż takiego", uczucie zdumienia wobec pokrętności zachowań. Emocjonalna aura, dla której ciężko znaleźć słowa. Litość, próba zrozumienia cudzego nieszczęścia – jeśli przychodzą, to znacznie później. Za tym zdumieniem, że coś takiego jest w ogóle możliwe, błyskawicznie podąża pytanie: „dlaczego?". Czy odpowiedź na nie nie ma ukoić niepokoju wobec rozchwianego porządku ludzkiej rzeczywistości seksualnej? Może ma ten porządek jakoś przywrócić – zrekonstruować? Jest jakaś zasadnicza emocjonalna niezgoda na takie skrzywienie ładu człowieczego istnienia. Młody człowiek szuka wytłumaczenia lub ucieka przed samą informacją, bo zbyt odpychająca.

Wszelkie próby traktowania homoseksualizmu w terminach obojętnie czy to choroby, czy to genetycznie lub kulturowo uwarunkowanego zachowania, czy też „innej orientacji seksualnej" są późniejsze i w tym pierwszym momencie poznawczym zupełnie jeszcze nieobecne. Emocja młodego człowieka bezbłędnie wyławia odchylenie – dewiację. I wcale nie towarzyszy temu analiza ludzkiej płciowości – sensu męskości i kobiecości, ich wzajemnej skłonności, wzajemnego dopełnienia, owocności zbliżenia. Gra emocji bez słów i pojęć dobitnie daje znać o pogwałceniu sensu i porządku płci. To, że potem zanika, a człowiek zadowala się rozmaitymi poglądami zamiast dotrzeć do istoty, która się tu źródłowo prezentuje, to sprawa inna. Być może za taki stan rzeczy jest odpowiedzialny charakter wyzwolonej tu emocji – jej traumatyzm – intensywne przeżycie wstrętu. Tego, co „wstrętne", człowiek z zasady nie chce pamiętać, odwraca się, wypycha ze świadomości. Prawdopodobnie taka jest logika tego uczucia, że zanikając zabiera ze sobą swój temat. Wgląd w istotę homoseksualizmu utrudniony więc byłby typem przeżycia, które ją prezentuje. Ten bezpośredni wgląd zostaje ostatecznie zastąpiony najróżnorodniejszymi pojęciami i poglądami, które całkowicie mylnie brane są za istotę owego skrzywienia.

6. „POTWORNOŚCI NIE MOŻNA MIERZYĆ ŻADNĄ ZWYKŁĄ MIARĄ" (G. Bernanos)

Wystarczająco wyraźnie widać, że opisane emocje są wielotematyczne. Przeglądając przedmiotowe korelaty opisywanych uczuć metoda fenomenologiczna wypreparowuje swoisty wątek emocjonalny, którego nie daje się sprowadzić wyłącznie do reakcji na nieszczęście pokrzywdzonego i potępienia dla sprawcy. Odkryta zostaje specyficzna zawartość przeżycia przyduszona przez

znacznie wyraźniej się prezentującą krzywdę konkretnej osoby i naganność czynu sprawcy. Ta naganność uchwytywana jest zwykle wyłącznie przez wzgląd na cierpienie zadane ofierze. Tymczasem okazuje się mieć ona jeszcze jeden aspekt. Sprawca krzywdzi swą ofiarę, ale prócz tego równocześnie z a - b u r z a p o r z ą d e k i s t n i e n i a człowieka lub całej wspólnoty. Sygnalizują to odcienie negatywnych uczuć: oburzenia, pogardy, wstrętu, odrazy, gniewu.

Analizowane przeżycia w sobie właściwy sposób uaktywniają świadomość istnienia rozległej struktury ludzkiego bytowania, której ledwie ułamki uwidoczniono: otwarcie się małżeńskiej pary na potomstwo, charakter związku rodzic-dziecko, specyfikę macierzyństwa, aseksualność dziecka... Egzystencja nie okazuje się bezładem dowolności, lecz ma zawczasu wyznaczony tor, po którym biegnie. Człowiek z a s t a j e siebie jako kogoś dalece już określonego, własny los jako w dużej mierze przesądzony[2].

Postępujemy drogą, gdzie refleksję nad swoistym ładem ludzkiej egzystencji wyprzedzają emocje, gdzie są one wyjściową daną. Oczywiście rozum sam bez mediacji uczuć rozpoznaje istnienie tego porządku. Jest to jednak stwierdzenie „gołego" faktu istnienia. Dopiero emocje pozwalają ogarnąć w pełni jego wartościowość. Sam intelektualny ogląd nie wiąże człowieka tak mocno, jak czyni to uczucie. Doznanie wartości bytowego wzorca wyniesione z tych trudnych do udźwignięcia emocji zdecydowanie góruje nad tym, co dają mu na przykład najczęściej zupełnie niekonkluzywne dyskusje o normalności i patologii. Emotywny typ doznań wychwytuje w a r t o ś ć faktu istnienia wzorca, gdy tymczasem czysto intelektualne myślenie przyjmując to do wiadomości idzie w stronę sytuacji wyjątkowych, boryka się z szeroką a nieostrą granicą między normą i patologią – grzęźnie w tym, co marginalne dla uchwycenia istoty sprawy. Skupienie uwagi na granicach owego porządku powoduje przyćmienie świadomości aksjologicznej wartości ładu ludzkiego bytowania.

Najbardziej charakterystyczną właściwością poznawania ładu ludzkiego bytowania poprzez emocje jest to, iż wartościowość tego ładu zostaje dostrzeżona przez człowieka zasadniczo dopiero wobec jego p o g w a ł c e n i a. Tak naprawdę ono ujawnia wartość i znaczenie tego porządku. Wartość jego istnienia uświadamiamy sobie, gdy stajemy w obliczu przeinaczenia, zniszczenia lub zagrożenia elementów struktury ustalającej ład ludzkiego istnienia. Człowiek w zasadzie nie doznaje jakiejś odrębnej pozytywnie afirmującej emocji owego ładu, dopóki trwa on nienaruszony. Świat toczy się we właściwej koleinie. Jest tak, jak powinno być i to do tego stopnia, że nie zwracamy na to uwagi. Z rzadka tylko poeta lub filozof wysławiają ten aspekt bytu i jego wydarzanie się: mokry wiosenną rosą bez, który chłopak darowuje swojej ukochanej, dzieci

[2] Również doświadcza siebie jako istoty niedookreślonej, jako kogoś otwartego, kto może stwarzać na przykład więzy miłości i przyjaźni ponad determinantą cielesną. Przeżywa siebie i to w sposób źródłowy jako konstruktora własnego losu, własnych wyborów.

hałasujące podczas zabawy jak stado wróbli... Byt, który jest dobry. Z dokładnością do równoważności obu transcendentalnych pojęć. Dla większości ludzi poczucie tego ładu istnienia dryfuje gdzieś na granicy ich horyzontu aksjologicznego, a ku centrum popycha go dopiero pogwałcenie. Widoczna jest, jak na dłoni, asymetria reakcji. Struktury określające porządek bytowania człowieka im są głębsze i bardziej fundamentalne, tym mniej uchwytne dla intelektu, a tym bardziej dla serca, gdy trwają nienaruszone. Odwrotnie ma się rzecz z emocjonalną reakcją na wiadomość o ich nadwątleniu, o ich „dotknięciu" przez człowieka[3].

W tej analizie ograniczamy się do takich zaburzeń tego porządku, które powstają z winy człowieka, są wynikiem jego aktywności. To ograniczenie ma istotne znaczenie, gdy trzeba reflektować nad związkiem tego ładu z dziedziną dobra i zła moralnego. Istnieją bowiem sytuacje, gdzie uszkodzenie porządku istnienia pojawia się bez jakiejkolwiek ingerencji ludzkiej.

Doświadczeniu uprzedniości wzoru porządku egzystencji wobec konkretnego ludzkiego losu towarzyszy cały czas świadomość, że ład ten jest naruszalny. Człowiek może się na niego targnąć. Leży to w ludzkiej mocy. Zdeterminowanie ludzkiej kondycji przez seksualność lub cielesność nigdy nie jest całkowite. Zawsze jakoś znajduje się w polu ludzkiej wolności. Człowiek może ten porządek na rozmaity sposób przekształcać, może go niszczyć, ale może go także potwierdzać. Ta przestrzeń wolności, w której można wartość potwierdzić, nastawać na nią, nadwyrężyć ją lub zgoła unicestwić wskazuje, że znajdujemy się w obrębie etyki. Nie tylko dlatego, że ojcobójstwo jest zabójstwem, ale dlatego, że jest także zniszczeniem i zaprzeczeniem fundamentalnej więzi rodzic-dziecko. Ohyda i okropność sodomii bierze się nie tylko z nieuporządkowania seksualnego popędu, ale z radykalnego naruszenia miary ludzkiej płciowości. Bezwarunkowa antykoncepcja – sterylizacja jest moralnie naganna, choć nie kieruje się przeciw drugiemu, a zwraca się tylko przeciw rytmowi ludzkiego życia. Poruszamy się w obszarze bardzo szczególnego doświadczenia moralnego, gdzie moralna naganność czynu nie pochodzi tylko stąd, że człowiek krzywdzi swojego bliźniego, narusza jego dobra, ale bierze się z burzenia ładu człowieczeństwa, struktur określających człowieczy świat. Porządek ten jest dobrem nie tylko konkretnych jednostek, ale jest dobrem całego rodzaju ludzkiego. Jego destrukcja jest złem. Złem moralnym, jeśli bierze swój początek z ludzkiej wolności i człowiek jest jej sprawcą. Złem cierpienia, które zjawia się zawsze, kiedy porządek ten jest naruszony. Istnieje mnóstwo sytuacji, gdzie składowa etyczna związana jest z określonym ustrukturalizowaniem ludzkiego istnienia. Unieważnienie tego fragmentu etyki, który wiąże się z ładem istnienia człowieka jest niemożliwe.

---

[3] Daje tu znać o sobie pewna zależność, którą N. Hartmann nazywa prawem mocy wartości.

Moralne jest tak ściśle związane z materią porządku bytowania, że tylko zniszczenie człowieka, jego bytowych struktur, takich jakie znamy i w jakich partycypujemy, usuwa ów związek. Czy świat ludzko-zwierzęcych hybryd, wspólnota ludzka namnażana drogą klonowania byłyby ludzkim światem?

By uchwycić całą swoistość tego doświadczenia moralnego, trzeba przyjrzeć się maksymalnie intensywnej możliwej tu emocji. Jest to oburzenie o wyjątkowym natężeniu – osłupienie człowieka wobec zła, które „nie mieści się w głowie". Czyny przeciw porządkowi bytu – ich monstrualność przejmuje zgrozą. To uczucie zgrozy warto poddać staranniejszej analizie. Zgroza jest przeżyciem niezwyczajnego przerażenia. Ogarnia człowieka jako strach przed nieodgadnionym i niesamowitym – czymś spoza powszechnego doświadczenia, czymś czego dotąd nie sposób było sobie wyobrazić. Jakieś nieznane intuicyjnie przeczuwane zło paraliżuje lękiem. Od pewnych postępków i zachowań wieje grozą. Zagrażają nie tyle mnie co nam wszystkim. Są niebezpieczne, choć trudno określić ten rodzaj niebezpieczeństwa. To, co czuje serce, myśl próbuje wyrazić jako coś, co grozi starganiem porządku, zerwaniem podstawowych więzi, anarchią i barbaryzacją wspólnoty, gdyby zaczęła tolerować morderstwa, kazirodztwo, itp., co grozi człowiekowi utratą jego tożsamości, tożsamości grupy, gatunku, ostatecznym unicestwieniem poprzez zniszczenie wzoru i porządku istnienia, utratą miary.

Jeszcze jeden odcień tej emocji wart jest odnotowania. Wyraża się on w trwożnym i pełnym zdumienia zdaniu: jak mógł się na to poważyć? Jak dziecko ważyło się podnieść rękę na rodzica, jak żona mogła popełnić mężobójstwo? Te słowa wskazują nie tylko na nadzwyczajną wagę zbrodni i rejestrują pokrętną odwagę złoczyńcy. W tym „jak śmiał?" zarysowuje się, a może już się zawiera motyw, że „przecież nie wolno!", że „tak się nie godzi". To coraz głośniejsze „nie wolno", które podnosi się w ludzkim sercu i zdecydowanie szuka dla siebie wyrazu, dalekie jest początkowo od jakiegokolwiek sformułowania w konkretnym zakazie, od jakiejkolwiek próby „zrozumienia" negatywności czynu. W swym pierwszym poruszeniu nie jest nawet jeszcze świadome konieczności kary za czyn – nie jest obarczone żadnym tego rodzaju dodatkowo uchwytnym sensem. One ukształtują się później. Pierwszym uwyraźniającym się sensem tej reakcji „nie wolno", jest obudzona świadomość obecności granicy, poza którą rozpościera się nietykalne[4].

Istnieje też biegun przeciwny – gdzie gaśnie uczucie, które broni na swój sposób porządku bytowania i jego wartości, a nawet powstaje wroga mu emocja: tępieje i zanika wrażliwość aksjologiczna na ład ludzkiego istnienia. Od-

[4] Jak wiadomo, nietykalność jest jednym z najpierwotniejszych i najsilniejszych elementów konstytuujących doświadczenie sacrum. Doświadczenie moralne zaczyna w tym momencie istotnie ciążyć w stronę rzeczywistości religijnej. Poza przestrzenią religijną nie daje się ono zrozumieć. Ten wątek analizowałem bliżej w *W obliczu ludzkiego początku*, „Znak" 1991, nr 31 (437).

powiedzialność za taki stan rzeczy ponosi otoczenie kulturowe i panująca moralność. Narasta monotonna pospolitość zaprzeczeń rozmaitym elementom ładu bytowania. Dobrym przykładem jest masowe obecnie naruszanie trwałości małżeństwa. Nieustępliwe i konsekwentne podkopywanie tej wartości stwarza klimat, gdzie na wiadomość o kolejnym rozwodzie nikt nie przeżywa opisywanych emocji, które opowiadają o skaleczeniu w tym właśnie miejscu porządku ludzkiej egzystencji.

7. KULTURA ILUZJI AKSJOLOGICZNEJ

Ludzkość, jak nigdy dotąd w jej historii nie bywało, stanęła na progu możliwości głębokich manipulacji cielesnością człowieka. To, co zdawało się nienaruszalne na mocy swej niedostępności, coraz bezwględniej wydawane jest ludzkiej wolności i ciekawości. Próby zmiany płci, przeszczepy, wszelkie manipulacje związane z początkiem człowieka: spory o dziecko (czy jego matką jest ta, która rodzi, czy ta, której jest jajeczko?), perspektywa klonowania ludzkich istot... Powstaje z wolna atmosfera, w której ingerowanie w głębokie struktury porządku człowieczeństwa staje się normalnością.

Nasza kultura zmęczona dawną represyjnością i rygoryzmem teraz z kolei pragnie uprawomocnić i pozytywnie oceniać każdą niemal dowolność, każdą wersję zachowań i obyczaju. Usprawiedliwia i szuka racji dla każdego wynaturzenia. Zło, szczególnie ten rodzaj zła, do którego się tu odwołujemy – gwałcące ład bytowania ludzkiego – zostaje sprowadzone do kategorii inności, różnorodności zachowań, ostatecznie – do choroby.

W takim układzie kulturowym musi panoszyć się swoista iluzja aksjologiczna. Jej charakter jest zawiły i wymagałby osobnego studium. Wskażmy tylko kilka tworzących ją elementów. Afirmacja różnorodności, inności, pluralizmu kulturowego, odmienności zachowań jest bezkrytyczna i wkomponowuje między pozytywnie oceniane elementy różnicujące ludzi także złą skłonność – złą w sensie jak najbardziej moralnym.

Po drugie fałszywie jest uchwytywana wartość ładu ludzkiego istnienia w jej aspekcie powinnościowym. Wartość ta niesie w sobie roszczenie do obowiązywalności. Jest nie tylko wzorem, według którego dzieje się człowieczy świat, lecz normą według której powinien się on dziać. Wzór bytowania nie tylko daje się odkryć i opisać, ale ma wzorczy moralnie charakter. Powinien być powielany. Tę daną aksjologicznego doświadczenia ujmuje się, odwołując się do pojęcia „prawa" – tego, co ma obowiązywać. Z kolei aksjologicznym horyzontem dla wielu współczesnych jest różnorodność, wielość ludzkiego świata. Te wartości mają swoją powinność bycia – niewątpliwie należy zostawić przestrzeń dla realizacji wszelkiej indywidualności, niepowtarzalności i inności. Jednak powinność bycia związana z wartością porządku istnienia – imperatyw potwierdzania ładu, dopasowywania się do niego i nienaruszania ram tego

porządku – jest dziś najczęściej odbierana jako sprzeczna z poprzednią tendencją: jako ograniczenie wolności człowieka, wolności działania i przekształcania świata.

Po trzecie niewłaściwie rozpoznawany jest ontologiczny charakter samego porządku – sposób jego istnienia. Ład ludzkiego bytowania bywa rozumiany jako przymus biologiczny, od którego nie ma ucieczki, jako porządek ustalony na wzór praw przyrody nieożywionej z ich niewzruszalnością. Taka interpretacja nie dostrzega obecnego prześwitu wolności ani tego, że porządek ten nie ma wyłącznie realnego, ale ma także intencjonalny charakter.